

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu deplaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i zagranicą:

wielki 2K.50 h.	z 2-krot.	3K. — h.
średni 1K.50 h.	wysyłką	9K. — h.
mały 30K. — h.	pocztow.	36K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku  
pocztowego miesięcznie 6 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Środa, 19 lipca.

Imieniny: Przemysła, Władysława, Wincentego a Paulo. —  
Jutro: Czesława i Józefa. — Dziś: Szyona We-  
lyk. — Jutro: 7. Fomy Prep. Słow. Dziś: Wodzisława. —  
Jutro: Czesława.

Wschód słońca 4:25, zachód 7:43.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca  
głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01\*,  
9:11, 3:26\*, 7:11, 11:36, 1:21\*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do  
Podwołoczysk 7:06, 11:31, 2:36\*, 9:36, 11:36; do Przemysła-  
Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerni-  
wiec 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:10\*,  
11:16, 3:27\*; do Kołomyj: 6:26; do Strzyna: 11:46; do Ła-  
wocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31;  
do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14  
maja do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny),  
2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06;  
do Belzca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do  
10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34;  
do Szczercza: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta);  
do Lubienia 2:51 (14 maja do 10 września w święta). —  
Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wie-  
czór do 5:59 rano) drukowane czarno.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka w dn  
powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku  
od 9-1, nadto we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1  
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1  
w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe  
otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2,  
w święta od 10-1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarta co-  
dziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 1 popoł.  
i od g. 4 do 7 w w soboty tylko od 8 do 1. W niedzielę  
otwarta dla zwiedzającej publiczności od godziny 10 rano  
do 12 w południe. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego  
2) wtorki, środy, piątki i soboty 4-6. Bibl. Pawlikowskich  
(Trzebiego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12.  
— Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od  
11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szew-  
czenki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ru-  
skich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wto-  
rki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6.

**Wystawy stałe.** Tow. przyjaciół sztuk pięknych  
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Opłata 60 n.,  
w niedz. 30 h.

**Wystawy czasowe.** Wystawa zbiorowa dzieł Włod-  
zimierza Nałęcza w Salonie Tow. Sztuk pięknych. (Mu-  
zeum przemysłowe). Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego  
w Salonach Towarzystwa Sztuk pięknych. (Muzeum prze-  
mysłowe).

**Teatr miejski.** Dziś teatr zamknięty. Jutro:  
(premiera) „Weseli małżonkowie“, krotoczwila w 3 aktach  
A. Marsa i A. Barré.

## Z posterunków kresowych.

Humań, 15 lipca.

Można powiedzieć, iż ośrodkiem miejscowego ży-  
cia publicznego jest Towarzystwo Rolnicze, którego  
9-10 stanowią Polacy. Posiedzenia jego, ściągające nie-  
tylko wieś ale i miasto, stanowią wybory barometr,

dający miarę dojrzałości politycznej miejscowej inteli-  
gencji polskiej. Wiceprezesem rzeczonożego Towarzystwa  
jest niejaki hr. Ignatjew, człowiek nie wyróżniający się  
żadnymi specjalnymi zaletami; co się zaś tyczy usposo-  
bienia jego dla Polaków, dość będzie przytoczyć je-  
den tylko fakt. Na jednym z posiedzeń Towarzystwa  
polecono sekretarzowi odczytać sprawozdanie z działal-  
ności któregoś z towarzystw; ponieważ zaś sprawozdanie  
to było wydrukowane w „Gazecie Rolniczej“, więc se-  
kretarz wziął odczytanie numer do ręki i zaczął tłumaczyć,  
a że szło mu to jakoś kulawo, więc ktoś z członków  
zwrócił się do niego ze słowami: „czytaj pan po polsku,  
tu wszyscy rozumieją“. — „Ale ja nie rozumiem“  
przerwał prezes i kwestya została umorzona.

Owego hr. Ignatjewa obrano wiceprezesem Towa-  
rzystwa rolniczego jeszcze za tych dobrych czasów,  
kiedy zasada „nierażnienia“ rządu przyjęła formę zga-  
dywania wszystkich życzeń jego, no, ale czasy się zmie-  
niły i prezes Ignatjew stał się anachronizmem. Rada  
w radę, postanowiono obrać Polaka, kiedy jednak przy-  
szło do wyborów, z urny wyszedł, ku ogólnemu zdzi-  
wieniu, ten sam pan Ignatjew. Złośliwi twierdzą, iż cała  
rzecz rozbiła się o brak kandydata... z hrabiowskim  
chociażby tytułem. Drażliwy ten wypadek poróżnia się  
milczeniem. Nie wszystkie, niestety, wypadki dają się  
w ten sposób załatwiać, szczególnie o ile się ma do  
czynienia z człowiekiem upartym.

Jest w Humaniu niejaki pan Szolp, urzędnik są-  
dowy, Moskal naturalnie i członek tegoż Towarzystwa  
rolniczego. Przyszło mu naraz do głowy podać Radzie  
następujący memoriał. Autor powołuje się przedewszy-  
stkiem na fakt, iż podczas posiedzeń bardzo nieznaczna  
część obecnych przyjmuje udział w dyskusji, co się tłó-  
maczy, zdaniem autora, jedynie niedostateczną znajomością  
języka rosyjskiego, wobec czego niezbędnym jest  
równouprawnienie języka polskiego z rosyjskim.

Następnie autor tłómaczy, dlaczego jemu, Rosy-  
ninowi, chodzi o to i motywuje swoje wystąpienie w spo-  
sób następujący: „Ukaz najwyższy stawia zasadę, iż pod  
względem języka większość decyduje; ponieważ zaś  
w tym kraju my Rosyanie stanowimy nieznacznie mniej-  
szosc, więc będziemy musieli całkowicie utracić swe  
prawa językowe, czego unikniemy o ile teraz stworzymy  
proponowany przezemnie modus vivendi“.

Z początku istniał pobożny zamiar poprostu scho-  
wać niepotrzebny memoriał pod sukno. Zdumiony czy-  
telnik zapytał zapewne: Dla czego? Umotywowanie było  
bardzo szerokie: nie trzeba drażnić rządu podczas roz-  
ruchów agrarnych, trzeba porozumieć się z innymi to-  
warzystwami, zresztą może ze strony Szolpa jest to  
tylko podstęp. Słowem postanowiono sprawę odłożyć.  
Pozostaje czekać jakie da rezultaty owo porozumienie.  
Da to możność opinii publicznej ocenić, jak wielki był

w tej sprawie współczynnik mądrości politycznej z je-  
dnej strony, a -- niewolniczych instynktów z drugiej.  
ON.

## Zwycięzeni i oszaleli.

Pewien oficer z armii rosyjskiej na Dalekim  
Wschodzie pisze w „Bieżących Wiadomościach“:

Zdarzyło się wieczorem po jednej z przegranych  
jak zwykle bitew. Znajdowaliśmy się w obozie. Do-  
koła ponure twarze, drżące spojrzenia, ranni i śmier-  
telnie wyczerpani ludzie. Na dobitek nie ma co jeść.  
Ani okruszyny chleba, ani szczypki drzewa na ogień.  
Nawet lazaretu w pobliżu niema. Furgony przepadły  
literalnie jak pod ziemią. Nikt nie wiedział, gdzie się  
podziały. Dwadzieścia pięć stopni mrozu ściga skórę,  
która pęka i krwawi. Krew w żyłach, zdaje się unosić  
kawałki lodu. Kluje i piecze.

W takich warunkach pozostać bez ruchu lub  
usnąć — to pewna śmierć. Wielu, bardzo wielu zna-  
lazło ją tej nocy. Przedstawcie sobie, jeżeli możecie,  
nasze okropne położenie. Wyobraźcie sobie dziesięć  
tysięcy ludzi stłoczonych w jedną wielką nieruchomą  
kupę. Ani jeden okrzyk, ani jedno słowo nie wydoby-  
wa się z tej ogromnej masy ludzkiej. Nawet nikt  
szepczą, nie może i nie chce.

Maroderzy, którzy dowlekli się do obozu, opowia-  
dali, że dokoła słyszeli straszliwe jęki rannych, którzy  
oderwani od swych oddziałów, pozostali na tych pust-  
kowiach na straszną mroźną i czarną noc.

Chcieli ich sprowadzić do obozu, ale nie mieli  
nic, na czemby najsłabszych zanieść można było. Mu-  
sieli ich tedy zostawić ich straszemu losowi. Cóż  
robić? — Jak i czem pomóc tym nieszczęśliwym?

Musimy wyszukać rannych! — krzyknąłem. Nie  
możemy pozwolić, aby umierali tam na tych strasznych  
polach. Kto idzie ze mną?

Odpowiedzi niema. Zwracam się do pułkownika-  
Ten wzrusza ramionami. Mówię do generała. Ten  
w milczeniu odwraca się do mnie — plecyma. Zroz-  
paczony zwracam się wreszcie do lekarza wysokiej  
rangi.

— Cóż zrobimy z tymi ludźmi? Nie mamy ani  
noszów, ani lekarstw, ani instrumentów. Nic nie ma-  
my. Dlatego zostaw ich pan w spokoju! Do-  
bra noc!

Ani jednego słowa współczucia! Sprawiedliwość  
i litość zamarły dawno w tych ludziach. Nikt nie  
wzdraga się już przed okropnością. Nic tylko tępą,  
dzika obojętność. Co czynić? Czy zawsze tak jest  
na wojnie? Wszyscy ci generałowie, pułkownicy, żoł-  
nierze myślą o jednym — że jutro i oni pozostaną tak

Ksawery Marian.

## Nasze dole.

POWIEŚĆ.

Towarzysze Mieczysława dławiąc się z obrzydze-  
nia, patrzyli na niego ze współczuciem.

— Nie przywykły ty, nieboże, do naszych kator-  
żnych obiadów! — rzekł jeden z nich.

— A ty przywykłeś? — odezwał się drugi. —  
Jeśli ci smakuje, to czemu podobniejszy jesteś do ko-  
ściotrupa, niż do żyjącego człowieka?

— Dajcie spokój z rozmowami o kościotrupach.  
Nie chcecie tego wyborowego rosolu, to poczekajcie, za-  
raz zacznie się obnoszenie półmisek z pieczysem —  
mówił inny z bolesną ironią.

Jakoż istotnie postugacze więzienni wnosili wielkie  
misy, napełnione kaszą o wcale znośnym w porównaniu  
do zupy zapachu.

— Trzeba być silnie wybrednym — żartował da-  
lej — aby się krzywić na taki przysmak. Mówicie, że  
więcej w nim piasku, niż kaszy? Zgoda, ale jest na to  
rada, nie należy tego specjału gryść, lecz wprost ka-  
wałkami polykać, ot tak, jak ja to robię!

— Gryź, łykaj, rób co ci się podoba, ale nie  
gadaj tak ciągle, bo już wszystkim obmierzły twoje  
żarty! — odezwał się silnej budowy mężczyzna, sie-  
dzący opodal przy innej misie, otoczonej również sze-  
ścioma więźniami.

— Przy gawędzie prędzej można się zmusić do  
jedzenia — bronił Mieczysław swego kolegi po misie.

— To też znać po was, jak wam na zdrowie

idzie to przymusowe pożywianie się! Jeszcze parę mie-  
sięcy, a nie będziemy zdolni włóczyć nogami! Czy to nie  
lepiej skończyć od razu, jak radzę od dawna? — mó-  
wił z wielkim przekonaniem siłacz.

— Pewnie, że lepiej! Pewnie... — odezwało się  
parę głosów.

— Ale jak skończyć? — zapytano.

— A no, najprościej, nie odżywiać się wcale. To,  
co się ma stać za kilka miesięcy, niech się stanie za  
kilka dni. Ja mam już dość tego powolnego zamierania.  
Ja już patrzeć nie mogę na tych, co przy każdej niesio-  
nej do ust łyżce, wdrygają się jak przed trucizną.

— Ale czy w parę, a nawet kilka dni można  
skończyć? — zapytał ktoś cicho.

— Rozumie się, że można.

— Ejże!

— Trzeba zapytać doktora.

— Tak, tak, niech doktor rozstrzygnie.

— Hej! doktory, profesory, prosimy tutaj na na-  
radę! — wołał siłacz.

Do kaźni gdzie się rozmowa toczyła, weszło kilku  
mężczyzn w szarych więziennych szynelach, z ogolonemi  
przez pół głowami.

— O co chodzi? — zapytał jeden z nich nad-  
zwyczaj wysokiego wzrostu i szlachetnych pięknych ry-  
sów. — O co chodzi? — powtórzył zbliżając się do  
siedzących.

— Jak długo trzeba się głodzić, aby umrzeć? —  
zapytano.

Doktor brwi zmarszczył, piękną, długą dłonią po-  
tarł czoło, odganiając jakąś niezmiernie przykrą myśl,  
poczem zwrócił wypogodzoną nagle, pełną niewymownego  
czaru twarz i, śmiejąc się, odrzekł:

— To zależy od bardzo wielu warunków... od  
organizacji... Takie na przykład stworzenie, jak żaba,

może i parę miesięcy obejść się bez szampana, kawioru  
ananasów... A wół chociaż duży, albo najniżejściwiej  
panujący nam Aleksander III-ci, którego jako następcę  
tronu miałem zaszczyt nie raz jeden, a przez lat kilka  
mieć w lekarskiej obserwacji...

Ale projektodawca głodowej śmierci uderzył do-  
ktora mocnym wzrokiem i przerywając mu szorstko,  
mówił dobitnie:

— Do rzeczy, do rzeczy doktorze! Prosimy  
o zwięzłe, treściwe przedstawienie sprawy.

Doktor widząc, że taktyka jakiej zwykle używał  
w ciężkich chwilach, może się nie powieść w małym  
gronie, huknął w otwarte na korytarz drzwi:

— Hej, towarzysze! Chodźcie no tu, będzie mały  
wykładzik o życiu, o wytrzymałości życia!

Ze szmerem rozmów, z brzękiem łańcuchów, głu-  
chym tupotaniem „skarbowych“ pantofli o kamienną  
posadzkę, weszło do izby kilkudziesięciu, przeważnie  
młodych ludzi, białych, wymizerowanych, pomiędzy któ-  
rymi postać Profesora nie raz była zbyt chudością.

Zebrani otoczyli doktora zwartym kołem, a on  
wyprostowawszy swą wspaniałą kształtną figurę i obrzu-  
ciwszy jasnym, rozumnym wzrokiem obecnych, począł  
opowiadać swobodnie:

— Razu pewnego, za studenckich czasów, kiedy  
tak żywo odczuwało się potworność dzisiejszego świata,  
kiedy zdawało się, że niema nic prostszego, jak zmiana  
ustroju, że należy tylko powiedzieć wszystkim ludziom,  
bądźcie inni, życie po bożemu...

Stronniczy masowego głosowania przerwali dokto-  
rowi wykrzyknikami:

— Trzeba radzić nad położeniem naszym, które  
jest nie do zniesienia! — Trzeba coś postanowić! —  
Dalsze istnienie jest niemożliwym! — Na anegdotki te-  
raz nie pora!  
(C. d. n.)

na dzięk, bezładnym pustkowiu, jak ci tam oto je-  
czący i przeklinający.

Z trudem udało mi się zebrać stu ludzi. Noc  
ciemna, aż czarna. Idziemy przez godzinę z zapalona-  
mi pochodniami, ale jęki rannych wskazują nam drogę  
lepiej, niż światło pochodni, które wiatr lodowaty za-  
ciekle szarpie. Co chwila odskakujemy jak spłoszone  
konie od kupy skostniałych trupów.

Nagle czuję, że coś mnie chwyciło za nogę i nie  
puszcza z miejsca. Dwoje rąk obwinęło się koło mo-  
jej nogi tak silnie jak żelazna obręcz. Zęby wgrzyły  
się w cholewę mego buta i usiłują go rozszarpać.  
Wszystko to wśród wojennego jakiegoś ryku, niby  
szczękanie psa.

Przerażony głośno krzyknąłem. Nadbiegli moi lu-  
dzie. Przy blasku pochodni ujrzelśmy strasznie poka-  
leczony tułów bez nóg.

Ponieważ nie można się było wyrwać z strasznego  
uścisku jego rąk, żołnierze moi dobili go kolbami.  
Przeżyłem tę chwilę i dziwię się temu. Opisać jej nie  
mogę.

Serce moje przestało bić. W głowie zawirowały  
jakieś okrutne myśli, jak w gorączce. Zebrałem  
natężone siły i krzyknąłem: Róbcie koniec, na miłość  
Boga! Chodźmy!

Już zawracałem, kiedy uszu moich doszedł krzyk  
i jęk jeszcze straszniejszy, niż te wszystkie odgłosy,  
które tu słycać było dokoła.

Nie mogłem się oprzeć temu krzykowi i wbrew  
woli skierowałem się w stronę, z której mnie do-  
chodził.

W ponurem, drgającym świetle pochodni, które  
zaledwie przenikało ciężką ciemność nocy — ujrzałem  
przed sobą to nie była halucynacja ani gra wyobra-  
źni — dziesięciu, dwudziestu, stu, może dwustu ludzi,  
którzy zupełnie nadzy, wywijając rękami i strojąc stra-  
sne grymasy, wykrzykiwali okropne przekleństwa i tań-  
czyli zapamiętale. Tak jest, tańczyli. Nadzy, połamani,  
zbrzydzeni krwią od stóp do głów, tańczyli i przeklinali.  
Jedni, bez nóg, pełzali na rękach, inni bez rąk, ska-  
kali na jednym miejscu, wywijając strzępami ciała, które  
im u łopatek wisiały. Inni wreszcie, zdrowi na ciele,  
uzbrojeni w karabiny, rewolwery i szable rzucały się na  
towarzyszy i przypuszczali straszne ataki do brył ka-  
mieni, płacząc i chychocząc na przemian.

Nie poznali nas. Wszyscy rzucili się na nas, wo-  
łając: Idźcie precz! Nie zbliżajcie się! Nie zbliżajcie  
się! Idźcie precz!

Wszyscy ulegli masowemu szałowi. Po chwili hu-  
knął z pomiędzy nich strzał. Jeden z moich ludzi zwi-  
nął się w kłębek, podskoczył i upadł nieżywy. Po nim  
drugi, trzeci... Kazałem pogasić pochodnie i cofnął się.  
Jeszcze kilka godzin słyszeliśmy straszne okrzyki  
tych najniebezpieczniejszych. Nad ranem mróz widocznie  
uśmierzył ich szal. Krzyki ich stawały się coraz słabsze,  
a wreszcie zupełnie ucichły.

Nazajutrz kula strzaskała mi łopatkę. Nie wiem  
dlaczego i w jaki sposób dotychczas jeszcze żyję. Ten  
skrwawiony tułów nagle wgrzyza mi się w nogę. Tam  
ciągle jeszcze widzę ten straszny taniec szału... Może  
i ja zwaryowałem... Może... Czy nie lepiej było zostać  
na tem polu na zawsze?...

## Mobilizacya w Rosyi.

Z opowiadań uczestnika.

Komunikują nam parę ciekawych szczegółów, do-  
tyczających ostatniej mobilizacyi w Rosyi. Szczegóły te  
usłyszy uwagi nawet prasy zagranicznej, być może dla  
tego, że władze rosyjskie zachowały o nich najzupeł-  
niejsze milczenie. Urzędowe sprawozdanie opiewało o jak  
najpomyślniejszym skutku ostatniej mobilizacyi.

Tak w rzeczywistości przedstawiała się, ale tylko  
strona jej zewnętrzna. Co się tyczy nastroju ludności  
to po raz pierwszy wyszły na jaw pośród mas takie  
objawy, które rozgłoszone nawet pośród rdzennie rosyj-  
skiej inteligencji, wydawały się na pozór nieprawdopo-  
dobne. Szczegóły, które poniżej podajemy, pochodzą od  
osobistości z Moskwy, która sama przyjmowała udział  
w mobilizacyi wojennej.

Jak wiadomo rząd rozłożył mobilizacyę na 26 dni.  
Przytem z samej Moskwy, która liczy według spisu z r.  
1897 1,300.000 mieszkańców, a zatem dziś prawie  
półtora miliona, trzeba było wziąć wszystkiego 18.000,  
liczba wcale nieduża, zważywszy, iż rozkłada się ją  
na 29 dni. Mniej więcej wypadło wziąć z samej Mo-  
skwy dziennie tysiąc ludzi, (3 tysiące wypadło na  
powiat).

Pierwszego dnia stawilo się rekruta z górą 2.000  
ludzi. Przewodniczący komisji — a była nią figura wy-  
soko postawiona — pewien komisarz dworu (stahlmei-  
ster) zwraca się do zebranych ze słowami: Kto chory  
jest, albo ma 6 dzieci, ten może być uwolniony. Wy-  
chodzi 6 ludzi. Komisarz z zachwytem, że tak szczęśli-  
wie zaczyna się to, po czem obawiano się jak najwię-  
kszych rozruchów — odwraca się w kierunku ikony i  
żegna się dziękczynnie, a następnie chłapiąc podnieść  
jeszcze animusz wojenny rekrutów, przemawia do nich  
i kończy przemówienie następującymi słowami: „Za zdra-  
wie gosudara imperatora — ura!“ (zdrowie jego cesar-  
skiej mości). Cisza... Sztalmajster powtarza to samo po-  
raz wtóry. Na to odpowiada mu okrzyk: „Za zdrowie  
rodiny — ura! (zdrowie ojczyzny). Przewodniczący i cała  
komisya zbledli, ale nie aresztowano nikogo. Wziętego  
rekruta natychmiast rozsyłają po wewnętrznych garnizo-  
nach, aby go umundurować, uzbroić, a następnie wysy-  
łają na teatr wojny.

Widok tych ludzi, którzy idą walczyć za swoją

ojczyznę na Daleki Wschód, robi przygnębiające wraże-  
nie. Prosto z komisji w ciągu paru godzin wyprowa-  
dzają ich z Moskwy, nie dając się z nikim pożegnać,  
ani nawet nikogo zawiadomić.

Partya taka prowadzona na kolej, wygląda jak  
partya zesańców. Rekruci idą otoczeni policją. Z boku  
jadą żandarmi, z przodu i z tyłu oddział kozaków. Sa-  
mi Rosyanie czują, iż taki zapal wojenny może zgoto-  
wać same tylko klęski.

Na dalszą wojnę ludzie przeciętni patrzają się, jak  
na grę „va banque“. Opowiadał mi jeden Rosyanin, iż  
rząd rosyjski obecnie odtwarza psychologię szulera,  
który się zgrał w Monte Carlo. Wiadomo, że tam wy-  
ludza się po prośbie pieniądze od obecnych, niby na  
powrót do domu, a w gruncie rzeczy, ażeby grać  
dalej.

Wogóle dużo się zmieniło w ciągu tych paru mie-  
sięcy w nastroju inteligencji rosyjskiej. Po zawodach  
ostatnich hasłem jest: „precz z petycjami!“ — „dzia-  
łać samopomocą, bez rządu, a głównie urabiać naród“.

Wcale nie można ręczyć za skuteczność tej no-  
wej fazy pracy narodowej. Sami działacze rosyjscy od-  
znaczają się niezwykłym, trochę lekkomyślnym, trochę  
ślepyim optymizmem.

Wielkie znaczenie przypisują narodom miast, które  
się odbyły w tym samym miesiącu. Zjechało się 96  
przedstawicieli miast gubernialnych. W zgromadzeniu  
tem miała panować nadzwyczajna jednomyślność, zwa-  
szcza na punkcie stosunku do rządu, uchwalono zacią-  
gnąć pożyczkę i wypuścić obligacye na cele polityczne.  
Odrazu zebrano sumę kilkudziesięciu tysięcy.

— Czy jesteście panowie spokojni o użycie tych  
funduszy?

Odpowiedział mi mój interlokutor:

— Mój panie, to nie są fundusze składane na  
Czerwony Krzyż.

Szczególną uwagę zwrócono na nauczycieli ludo-  
wych. Żona jednego z najbogatszych kupców moskiew-  
skich, pani M. i przedstawicielka jednej z najstarszych  
rodzin rosyjskich hr. B., krzątają się wielce na tem  
polu. Właśnie z ich to inicjatywy odbył się niedawno  
zjazd nauczycieli i nauczycielek ludowych w Moskwie.  
Zebrało się 600 uczestników i uczestniczek z najroz-  
maitszych zakątków cesarstwa. Dla lepszego przygo-  
towania działaczy pośród ludu podzielono ich na partye  
i z każdą partyą odbywano narady i omawiano zadania  
wychowania ludowego osobno. Co ta falanga wy-  
chowawców ludu uczyni dla sprawy odrodzenia społec-  
zeństwa rosyjskiego, to się okaże dopiero w przy-  
szłości.

Można wiele odtrącić z tej ewolucyi narodowej  
rosyjskiej na karb przesady i pewnej młodzieńczej lek-  
komyślności, ważnem jest bądźco bądź, że w Rosyi za-  
patrują się również na sprawę odrodzenia jako na dzie-  
ło samopomocy społeczeństwa, organizacji i wychowa-  
nia narodowego. Czy lud budzi się istotnie? Fakta  
stwierdzone, jak ów przytoczony wyżej z mobilizacyi  
moskiewskiej dowodzą, że i w masie budzi się rozbrat  
z carsławiem.

## Z Królestwa Polskiego.

Język polski.

Warszawa (W. A. T. K.). Magistrat miasta War-  
szawy, odrzucił wniosek zaprowadzenia na gmachach  
miejskich języka polskiego do czasu zaprowadzenia sa-  
morządu.

Warszawa (W. A. T. K.). Wprowadzenie języka  
polskiego do formalności wewnętrznych kolei warszaw-  
sko-wiedeńskiej, napotyka na poważne przeszkody ze  
strony władzy żandarmskiej. Pomiędzy pracownikami  
kolei wielkie wzburzenie.

Tolerancya religijna.

Warszawa (W. A. T. K.). „Kuryer Warszawski“  
zamieścił artykuł, wykazujący utrudnienia, na jakie na-  
rażeni są ze strony władz byli unicy, pragnący przyjąć  
katolicyzm.

Zamordowanie komisarza.

Warszawa (Tel. wł.). Zamordowano komisarza po-  
licyjnego Golembiowskiego, znenawidzonego za okrutne  
obchodzenie się z robotnikami.

Pismo polskie na Litwie.

Wilno (W. A. T. K.). „Kuryer Wileński“ zacnie  
wychodzić w dniu 1 września. Redaktorem został p.  
Ostroróg-Sadowski, sekretarzem redakcyi Ursyn-Zama-  
rajew. Pismo będzie miało charakter ugodowy.

## Z Rosyi.

Pełnomocnictwo Wittego.

Kopenhaga (Tel. wł.). Koła dworskie zapewniają,  
że car jedynie za namową króla angielskiego zdecydo-  
wał się udzielić Wittemu szerokie pełnomocnictwa. Po-  
żegnał go słowami: „Postaraj się o szybkie i zaszczytne  
zawarcie pokoju“.

Kongres ziemstw.

Moskwa (TBK.). Biuro kongresu ziemstw oświadczy-  
ło generał-gubernatorowi, że kongres nie jest sprze-  
czny z ustawami a dążyć będzie do celów, które odpo-  
wiadają carskiemu ukazowi. Generał gubernator odpo-  
wiedział, że policya bez jego wiedzy chciała zamknąć  
posiedzenie kongresu, ale on poczyni w Petersburgu  
kroki, aby udzielono pozwolenia na kongres.

Żądanie retormy.

Petersburg. (Tel. wł.) Krążą wiadomości, że kon-  
gres ziemstw prześle carowi rodzaj ultimatum w kwestyi  
ustroju państwa.

Obecnie odbywa się w Moskwie zebranie związku  
rewolucyjnego, który przedstawia lewe skrzydło stron-  
nictwa reformy z radykalnym programem. Na czele  
stoi Gorkij.

Światopelk-Mirski.

Petersburg (W. A. T. K.). Dziś przybył tu ks.  
Światopelk-Mirski i jutro ma się przedstawić carowi na  
specyalnej audyencyi. Na dworcu przywitani go przed-  
stawiciele prasy postępowej i przywódcy ruchu wolno-  
ściowego.

Ignatjew ministrem.

Petersburg (W. A. T. K.). Hrabia Ignatjew zo-  
stał mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Depar-  
tament policji zostanie zreformowany i podzielony na  
dwie instytucje.

Stoessel.

Petersburg (W. A. T. K.). Generał Stoessel mia-  
nowany dowódcą 7-go korpusu armii.

Z armii rosyjskiej.

Petersburg (Pet. Ag.). Komendant forteczny War-  
szawy, generał Plehwe, mianowany został komendantem  
XIII korpusu armii.

Br. Bistram zamordowany.

Królewiec. (Tel. wł.) Z Rosyi donoszą, że  
w Nessau został baron Bistram przez rewolucjonistów  
zastrzelony. Kurlandzki marszałek szlachty pojechał  
do Petersburga, ażeby wnieść zażalenie przeciw brako-  
wi energii u władz.

Otrucie robotników.

Tyflis (W. A. T. K.). W kotle, w którym goto-  
wano herbatę dla robotników, zatruto wodę arsenikiem.  
Dziesięciu robotników z partyi patryotów zmarło, wielu  
bardzo niebezpiecznie chorych. Zatrucie herbaty było  
aktem zemsty politycznej.

Rozruchy w Odesie.

Odesa (W. A. T. K.). W sprawie rozruchów i ra-  
bunków podczas ostatnich zająć w Odesie, sąd wojenny  
skazał czwartą część aresztowanych, reszcie uwolniono  
z powodu braku dowodów winy.

Zaprzeczenie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Szef sztabu marynarki za-  
przecza rozpowszechnionym za granicą wiadomościom,  
jakoby na liniowym okręcie „Imperator Aleksander II“  
wybuchł bunt marynarzy, — i oświadcza, że wie-  
domość ta jest zupełnie zmyśloną.

## WOJNA.

Sankcyja cesarska.

Wiedeń (TBK.). Cesarz sankcyjonował uchwalony  
przez galicyjski Sejm krajowy projekt ustawy, dotyczącej  
zmiany par. 19 i 42 ustawy o reprezentacyi powiatowej

Mianowanie.

Wiedeń (TBK.). „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister  
spraw wewnętrznych zamianował adyunkta budownictwa,  
Kazimierza Świerczyńskiego, inżynierem w państwowej  
służbie budownictwa w Galicyi.

Zajęcie Sachalinu.

Paryż (Tel. wł.). Dla użytkowania naturalnych pro-  
duktów Sachalinu, tworzy się japońsko-amerykańskie to-  
warzystwo. Japonia ma od tego Towarzystwa na sze-  
reg lat otrzymać anuitety, co będzie stanowić część od-  
szkodowania wojennego.

Książę Uchtomski na wojnie.

Petersburg (Tel. wł.). Stwierdzono, że admirał  
Uchtomski dla tego zawrócił do Portu Artura, że na  
jego okręcie znajdowały się damy, których nie chciał  
narażać na niebezpieczeństwo bitwy morskiej.

Z pola wojny.

Petersburg (Tel. wł.). Leniewicz otrzymał w osta-  
tnich czasach 100 tysięcy posiłków. 19-ty korpus armii  
odszedł do Mandżuryi z połową stanu czynnego, gdy  
rezerwiści po większej części się nie stawili.

Węgierska komenda.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budapesti Naplo“ donos  
z Maros-vasarhely, że mały oddział 62 pułku piechoty  
prowadzony przez „zugsführera“ Benedeka napotka  
„oberleitnanta“. Benedek zamiast zwyczajnej  
niemieckiej komendy „Rechtstschaut“ wy-  
dał rozkaz w języku węgierskim. Benedek  
natychmiast pociągnięto do odpowiedzialności, i odpro-  
wadzono do wojskowego więzienia w Klausenburgu.

Opór Węgier.

Budapeszt. (TBK.) Kierujący komitet koalicji  
ogłosił wczoraj odpowiedź na znany reskrypt pre-  
zydenta ministrów do municypów.

W odpowiedzi tej zaznaczono na wstępie, że mia-  
nowanie gabinetu Fejervarego było zgodne z ustawami  
lecz pozostawanie rządu w urzędzie już po uchwaleniu  
przez Izbę posłów wotum nieufności do rządu sprzeczne  
jest z konstytucją. Jest przeto najświętszym obowiąz-  
kiem wszystkich środkami uczynić taki rząd niemo-  
żliwym.

Dobrowolne płacenie podatków  
dostarczenie rekrutów takim rządem  
wibyłyby tylko oznaką słabo rozwinię

tejsz wiadości konstytucyjnej. Urzędnicy i municypia, które odmawiają współdziałania w obu wymienionych wyżej czynnościach, przestrzegają w ten sposób najświętszych tradycji węgierskiego życia konstytucyjnego i spełniają ściśle włożone na nich przez ustawę obowiązki.

Wdzięczność całego narodu będzie nagrodą dla tych, którzy obecnej w trudnej chwili wspomogą ustawowy i konstytucyjny opór przeciw rządowi.

#### Francuska eskadra w Anglii.

Paryż. (TBK.) Ustalono już program odwiedzin francuskiej północnej eskadry w Anglii. Dnia 7 sierpnia zawinie eskadra do Cowes, gdzie na jej cześć urządzone będą rozmaite uroczystości i obchody. Następnie francuski admirał wraz z 80 oficerami i pewną liczbą marynarzy wylądaje i pojedzie do Portsmouth i Windsoru. Eskadra odjedzie 14 sierpnia z powrotem do Francji.

#### Konferencja rojalistów.

Paryż. (TBK.) Wczoraj odbyła się tu konferencja rojalistów, na której wygłosili mowy Bisset, hr. Lur-Saluse. Wypowiedziano dalszą walkę republiki, uchwalono wysłać telegram do ks. orleańskiego. Po zgromadzeniu uczestnicy urządzili demonstrację na ulicach, wznosząc okrzyki na cześć króla.

#### Podróż księżstwa Arisugawa.

Genoa. (TBK.) Księżstwo Arisugawa z Japonii przybyli tu wczoraj rano na pokładzie parowca „Prusy“; witał ich japoński konsul. W ciągu dnia zwiedzali księstwo miasto, a dziś rano odjeżdżają z powrotem do Japonii.

#### Szach w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Na cześć Szacha perskiego odbyło się u prezydenta Loubeta śniadanie.

#### Chińczycy w Europie.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z Szangaju: Na rozkaz chińskiego cesarza wyjedzie książę Tsuitsi wraz z 6 wiceprezydentami różnych władz za granicę, w celu studyowania cudzoziemskich systemów politycznych.

#### Protopopow.

Belgrad. (TBK.) Wobec ogłoszonych zarówno przez serbskie jak zagraniczne dzienniki rewelacji rzekomego rosyjskiego pułkownika Protopopowa stwierdza dziennik urzędowy, na podstawie autentycznych dochodzeń, że Protopopow jest człowiekiem dobrze znanym europejskiej policji i był kilkakrotnie karany za różne fałszerstwa i kradzieże. Protopopow nigdy w Rosji nie miał żadnej rangi oficerskiej.

#### Delegat Krakowa do Rady szkolnej.

Kraków (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, w toku dyskusji o sprawach szkolnych, zabierali głos delegat Henryk Jordan, oraz referent sekcji szkolnej Władysław Leopold Jaworski. Po ukończeniu dyskusji wybrała Rada trzydziestu dwoma głosami na czterdziestu dwu głosujących, delegatem swym do krajowej Rady szkolnej na bieżące trzechletnie, prof. Henryka Jordana.

Mniejszość oddała puste kartki.

Karlsbad. (TBK.) Przybył tu wczoraj popołudniu prezydent ministrów bar. Gautsch na kurację.

Paryż. (TBK.) Potwierdza się, że Berton, który w ostatnim czasie poniósł znaczne straty na giełdzie, popełnił samobójstwo.

## NA MARGINESIE.

### Kto, czem żyje?

Wyszedłem z posiedzenia przyrodników, na którym omawiano najnowszą zdobycz w dziedzinie chemii: „radium i jego pochodzenie“.

Byliśmy wszyscy podnieceni; fantazyja pędząc w przyszłość jak rozhukany rumak, nasuwała nam przed oczy nowe, nieznanne jeszcze, do niedawna nawet nie przeczuwane dziwy przyrody, każąc na chwilę zapomnieć o przestrzeni i czasie.

W ciągu tej godziny żyłem przyszłością i rozumiałem rozkosz tego życia. Wolne od troski, potężne jak lawina szło ono sobie stumilowym i stuczowym krokiem hen... w dal! Nikogo nie obrażało, nikomu nie sprawiało przykrości — przeciwnie wzniewało rozkosz, szczęście i ukojenie.

Nauka żyje przyszłością.

Wprost z posiedzenia poszedłem na raut do państwa X, gdzie mnie złośliwe bogi oddały w pieczę gadatliwej pani... nazwijmy ją dla uproszczenia sprawy zmyślonym imieniem: Trzepakowskiej. Choć zwie się inaczej, nie szkodzi — pseudonim lepiej do niej przylega niż jej rodowe.

W ciągu kilkunastu minut opowiedziała mi dokładnie „co słychać“, co się działo „w zeszły piątek“, „w zeszły poniedziałek“, „onegdaj“ i „kiedyś tu“... Obmówiła przy tem kilkoro swoich bliskich i dobrych przyjaciół.

Z tego wszystkiego nie zapamiętałem nic, wysnułem jeno wyrazisty wniosek, że kobiety żyją głównie przeszłością.

Kontrast żyjących przyszłością i przeszłością był tak typowy, że skutkiem naturalnej grawitacji zbliżonych pojęć, począłem biedzić głowę nad rozwiązaniem pytania „kto żyje terażniejszością?“... Po trosze wszyscy, po trosze nikt... a w końcowym wyniku brakło mi trzeciego rysaka do tej rasowej dwójki.

— Gdyby tak jeszcze ów rysak a byłby piękny aforyzm...

! Wracam do domu i myślę, zajadłe myślę: gdzie, do licha, typ żyjący terażniejszością a prawdziwy, okazywy typ?

Nagle, stuknąłem głową o latarnię, aż mi świeczki stanęły w oczach i od razu w tem urojonem oświetleniu zabłysła prawda.

Już wiem!... Terażniejszością żyje: parlament austriacki.

R. M. BORUTA.

## Wiadomości bieżące.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 18 lipca b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	734.0	20.0	SW <sub>2</sub>	0.0	31.4	14.8
2 popoł.	732.8	28.4	SW <sub>2</sub>			
9 wiecz.	730.3	18.6	SW <sub>2</sub>			

U w a g a : Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Dar narodowy dla T. S. L. W dalszym ciągu złożono w Galic. Kasie zaliczkowej z list składkowych kwoty następujące: Włodzimierz Tępa 10 kor., Mieczkowski i Sołtyś 10 kor., dr. Kazimierz Witkowski 5 kor., Gedeon Giedroyć 17 kor. 63 h., Jerzy Gutmann 90 kor., Ignacy Domagański 10 kor., Włodzimierz Eminowicz 10 kor., Adolfin Walter 3 kor., Władysław Dzieślewski 6 kor. 20 h., Edmund Moszyński 18 kor. 90 hal., Filomena Kloss 3 kor., Gabryel Sokolnicki 10 kor., Rozalia Witkowska 10 kor., Klotylda Torska 4 kor., Emilia Smutnowa 15 kor. 50 hal., Erwin Schlingler 5 kor. 70 hal., Piotr Panek 7 kor. 98 hal., Anna Lewicka 8 kor., Waclaw Bezucha 8 kor.

— III. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 26 lipca 1905 w sali ratuszowej o godzinie 6 popołudniu. Porządek dzienny:

- 1) Kupno gruntu z real. 292<sup>3</sup>/<sub>4</sub> ul. św. Marcina (uchw. I). Spr. p. r. Śliwiński.
- 2) Restauracja pomieszkania prez. miasta. Spr. p. r. Śliwiński.
- 3) Wynajęcie lokalu na filię szkoły im. Maryi Magdaleny. Spr. p. r. Jaworski.
- 4) Sprawozdanie Rady szkol. kraj. Spr. p. dr. Ciesielski.
- 5) Sprawozdanie delegatów R. m. do fundacji hr. Skarbka. Spr. pp. Ciuchciński i Rewakowicz.
- 6) Organizacja stałych posad rauczylieli religii rzym. kat. Spr. ks. kan. dr. Lenkiewicz.
- 7) Oferta na kupno części placu Solskich. Spr. p. r. Gaberle.
- 8) Reparacja grobowca ś. p. A. Grotgera. Spr. p. r. Lewicki.
- 9) Rekurs budowniczy wł. real. 141<sup>1</sup>/<sub>4</sub> ul. Polna. Spr. p. r. Makowicz.
- 10) Sprawa funduszu zaopatrzenia admistr. doch. miejskich. (Spr. d. dr. Lisiewicz.
- 11) Instrukcja dla m. zakładu gazowego. Spr. p. r. dr. Aschkenaze.
- 12) Rozszerzenie ulicy Paulinów. Spr. p. r. Lerski.
- 13) Oplata należności za wodę zużytą w szkole przemysłowej. Spr. p. dr. Gryziecki.
- 14) Spisywanie stenogr. protokołów z posiedzeń Rady miejskiej. Spr. p. dr. Misiński.

— Konkursy. Wydział Towarzystwa „Bursy“ im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie rozpisuje na rok szkolny 1905—6 konkurs na obsadzenie 20 miejsc w bur-sie złoczowskiej, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum, religii katolickiej, bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami.

Uczniowie zostaną przyjęci częściowo za opłatą 24 koron miesięcznie, a częściowo za opłatą zniżoną.

Podania należy wnieść do 15 sierpnia 1905 na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie i dołączyć do podać oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półroczka, także świadectwo ubóstwa.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na cztery wsparcia po 119 koron dla ubogich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacji imienia Franciszka i Antoniny Bałutowskich. Ubiegający się o te wsparcia mają wykazać: 1) że są religij chrześcijańskiej i mieszkają stale we Lwowie; 2) że są czeladnikami krawieckimi i pracują w jednej z lwowskich pracowni krawieckich; 3) tudzież mają przedłożyć świadectwo ubóstwa i moralności, wystawione przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzony przez odnośny komisaryat dzielnicy i przez pracodawcę. W świadectwie ma być dokładnie, że ubiegający się o wsparcie, żyje tylko z pracy swych rąk, prowadzi życie moralne, nie oddaje się żadnemu nałogowi, że pilnie, gorliwie i sumiennie pracuje w swym zawodzie. Pierwszeństwo do tych wsparć — przy równych warunkach, ubóstwa — mają czeladnicy krawieccy, którzy kiedykolwiek zajęci byli w pracowni krawieckiej ś. p. Franciszka Bałutowskiego w jakimkolwiek charakterze. Podania o wsparcie, zaopatrzone w potrzebne dowody mają być wniesione do magistratu najdalej do 14 sierpnia 1905.

— Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Brodach pod przewodnictwem rady rządu, p. Emanuela Wolffa, w dniach od 3 do 10 b. m. Do egzaminu zgłosiło się 30 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Schmerl Aldure, Apolinary Argasiński, Chaim Auerbach, Maks Feuerstein, Izy-

dor Garfunkel, Izydor Hammerman, Dawid Klinghofer (z odzn.), Józef Kostek, Emil Löw, Jan Łucyszyn, Jan Łuczowski, Leon Malski, Wilhelm Markhauser, Jan Ostap, Jan Palij, Jan Pinkiewicz, Stanisław Podolka, Józef Pospischil, Paweł Presser, Wilhelm Rosenfeld (z odzn.), Stanisław Sadowski, Józef Schmid, Kazimierz Solecki, Korneli Zahajkiewicz, Baruch Zelnik, Simche Zimmerman, Jakób Distenfeld (ekst.), Gabryel Kazanowski (ekst.), 3 uczniom publicznym i 1 eksterniście pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu. Jednego eksternistę reprobowano na czas nieograniczony.

W wyższej szkole realnej w Tarnopolu odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 3 do 8 lipca b. r. pod przewodnictwem rady dworu i krajowego inspektora szkół, p. Jana Frankego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Wilhelm Beigel (z odzn.), Józef Francon (z odznaczeniem), Salamon Augenblück, Waclaw Babak, Abraham Baras, Chaim Felberbaum, Markus Fischer, Michel Heller, Chaim Kornberg, Tomasz Kulakowski, Eustachy Lewicki, Hersz Manheim, Wsewołod Mikitka, Samuel Nussbaum, Gustaw Ornbach, Abraham Pasternak, Izaak Peller, Michał Prydatkiewicz, Chaim Rothstein, Bazyli Ryżewski, Hirsz Scher, Jakób Steinberg, Jakób Zinn. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów publicznych, reprobowano na rok jednego ucznia publicznego i 2 eksternistów.

— Strajk robotników budowlanych. Na wczorajszym zgromadzeniu strajkujących, które, jak zwykle, odbyło się o godzinie 4 popołudniu w hali muzycznej na placu powystawowym omawiano obszernie obecną sytuację strajkową i oświadczenie pracodawców. W rezultacie w myśl życzenia pracodawców wybrano nową komisję do przeprowadzenia ugody, w skład której weszli sami robotnicy.

W dyskusji zwracano uwagę przedewszystkiem na potrzebę silniejszej organizacji robotniczej bez względu na to, czy obecnie odniosą zwycięstwo, czy porażkę.

Po zgromadzeniu rozdawał komitet strajkującym chleb przed halą. Rozdano około 1000 bochenków.

Zwykłego pochodu strajkujących do miasta nie było.

Następne zgromadzenie się jutro o godzinie 4 w hali muzycznej.

Wieczorem zawiadomiono inspektora przemysłowego p. Nawratila o wyborze komisji. Wspólne posiedzenie delegatów pracodawców i robotników odbędzie się dzisiaj rano.

Na murach miasta rozlepiono dzisiaj następującą odezwę:

„Do P. T. Obywateli miasta Lwowa!  
„Agenci różnego rodzaju, prowokatorzy, lub oszuści chodzą po sklepach i ogłaszają, że strajkujący gotują napad na sklepy.

Strajkujący polecili nam ogłosić, że pogłoski te są fałszywe, że spokój leży w interesie strajkujących i że nigdy nikomu nie przeszło przez myśl niepokoje mieszkańców Lwowa.

„Za komitet strajkujących robotników budowlanych: Michał Bruśniak, Franciszek Witkowski, Jan Lisiewicz“.

Drugą odezwę ma wydać komitet partji socjalno-demokratycznej jako odpowiedź na odezwę „grona robotników Polaków“, której streszczenie podaliśmy we wczorajszym porannym numerze.

Wśród robotników jest bardzo wielu takich, którzy chętnie wróciliby do pracy. Strajkujący rozwijają coraz silniejszy przymus. Robotników, których zastaną strajkujący przy pracy, otaczają kołem tak, aby się wymknąć nie mogli i gwałtem prowadzą do swego stowarzyszenia, gdzie mu bez względu na wiek, bykowcem wymierzają dotkliwie plagi.

Wczorajsza kronika policyjna notuje dwa wypadki napadu na pracujących. I tak o godzinie 1 w południe doniesiono policji o napadzie na robotnika, zajętego przy rozbiórce domu przy ul. Rzeźnickiej 1. 11. Przybyła patrol policyjna za wskazówką napadniętego przyaresztowała przywódcę napastników, którym był znany policji z dawniejszych strajków rębacz Adam Obrama. Aresztowany zostanie odstawiony do sądu. Napadniętego obito dotkliwie laskami.

Drugi napad zdarzył się przy ulicy Zygmunto-wskiej 1. 9, gdzie napadnięto robotnika, zajętego przy robotach kanalowych Robotnika tego chcieli napastnicy zaprowadzić do towarzystwa celem obicia go, uratował go jednak nadeszły patrol policyjny.

— Czytelnia „Proświty“ na Łyczakowie. „Dziło“ w Nr. 148 donosi, że czytelnia „Proświty“ na Łyczakowie wywiera znaczny wpływ na Rusinów, którzy po rusku nie mówią, że uświadamia ich i ich dzieci... Zwłaszcza dzieci! Panna Danilewiczówna zbiera dzieciaki do zabawy i śpiewów; to też dzieci szybko się uczą po rusku i unaradawiają. „Gdyby powstało 10 takich czytelni — kończy „Dziło“ — nasze ruskie mieszczństwo i inteligencja stałyby się szybko ruskiemi“.

— Demonstracje uliczne w Czerniowcach. W Czerniowcach odbyły się od razu dwie uliczne demonstracje, połączone z rzucaniem kamieniami i nożami, ze zrywaniem szyldów sklepowych itd. Demonstrowali pomocnicy handlowi. Chodziło o zamykanie sklepów o godzinie 9-tej. „Czernowitzer Tagblatt“ uważa, że postępowanie ekscedentów było bardzo nielojalnem ze względu na ni-

